№ 80. Sobota 20 Pa[...] Rok I.

KURJER [...]I

Pismo społeczne, polityc[...]

Wychodzi we wt[...]

WARUNKI PRZEDPŁATY.
W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera".
Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Red[...]
Radom, ulica Lubelska Nr 28.
Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.
Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

[...]mują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.
Zmiana adresu pocztowego k. 20.

[...]NIA.
Na I stronie za wiersz garmon towy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Krak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa"—Nowy Świat 36.

KALENDARZYK Uniwersytetu Ludowego.

Sobota 20 | X: o godz. 8-ej wiecz. zebranie komisji bibljotecznej.

Niedziela 21 | X: odczyt „Produkcja i jej czynniki" — wypowie p. Mieczysław Passakas Feliński, początek punktualnie o godz. 2½ po południu, poczym i sala i kasa zamknięte; o godz. 7-ej wiecz. zebranie sekcji naukowej.

Poniedziałek 22 X: o godz. 7-ej wiecz. lekcja fizyki — p. Krzyżkiewicz.

Wtorek 23 | X: o godz. 7-ej wiecz. stałe posiedzenia Zarządu.

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny dom Staniszewskiego) otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Reakcja.

Zewsząd dochodzą wieści o wzmagającej się reakcji w społeczeństwie rosyjskim. Zdawać by się mogło, że gabinet Stołypina osiągnął zamierzony cel i szeregował społeczeństwo w posłuszne rządowi kadry. Lecz pobieżny rzut oka wskazuje całą bezzasadność podobnego przypuszczenia.

Kto tworzy zastępy reakcji?

Szlachta rosyjska czyli posiadacze większej własności ziemskiej, związek prawdziwych rosjan, czyli „czarnosotiency" i część inteligencji miejskiej z p. Guczkowem na czele. Wistocie szlachta złożyła bardzo przekonywające dowody swej lojalności względem rządu, wykluczywszy ze swego grona stanowego światlejsze i bardziej postępowe jednostki w rodzaju ks. Dołgorukowa, Lwowa i innych, którzy podpisali odezwę wyborgską.

Oprócz tego każde niemal zebranie gubernialne szlachty składa czołobitność premierowi, zapewniając o swej niezachwianej wierności dla dawnego porządku. A jednak do niedawna szlachta rosyjska na ogół była nastrojona opozycyjnie. Ona urządziła pierwszy zjazd w listopadzie 1904 roku i wypracowała projekt konstytucji, ona uchwalała na ziemskich zebraniach protesty przeciwko polityce rządowej i ona wreszcie wydała z pośród siebie jednostki dzielne i światłe, które wyrosły ponad egoizm klasowy, gotowe były na ołtarzu dobra publicznego złożyć w ofierze znaczną część swego mienia, jak to miało miejsce w sprawie przymusowego wywłaszczenia większej własności ziemskiej. Pewna część szlachty weszła w skład kadetów, którzy nadawali ton obradom w Izbie. Obecnie w szeregach szlachty rozpoczął się zwrot w tył przedewszystkiem pod wpływem strachu. Ruchy agrarne, żywiołowe dążenia zgłodniałego, ciemnego i wyzyskiwanego chłopa do posiadania ziemi zrujnowały niejednego szlachcica i ukazały mu w perspektywie pełne grozy wypadki. Szlachta dla ratowania siebie i swych zagrożonych majątków musiała wezwać pomocy wojsk i policji t. j. oprzeć się na tym samym rządzie, przeciwko któremu frondowała. To była pierwsza pobudka do odwrotu.

Następnie szerokie plany kadetów w sprawie agrarnej, a jeszcze szersze „trudowików", żądających ziemi dla chłopów bez wynagrodzenia dla obecnych posiadaczy, ukazywały szlachcie w przyszłości obrazy nędzy albo mizernego bytu.

Wreszcie przeciąganie się ruchu rewolucyjnego, który na wzór przewlekłej choroby toczy powoli ustrój państwowy oraz nieustanne jakoby jego porażki, a mniemane zwycięztwo rządu w postaci sądów polowych wyrabiały w umysłach chwiejnych i niezdecydowanych przekonanie, że tryumf rewolucji jest jeszcze bardzo daleki, albo też zupełnie niemożebny, zaś rząd posiada dość siły, aby jeszcze długo utrzymać istniejący stan rzeczy. Wywnioskowano więc, że lepiej i wygodniej uprawiać oportunizm i trzymać się klamki rządowej, aniżeli czekać na urzeczywistnienie raju, obiecywanego przez rewolucję.

Oto trzy przyczyny, które wpłynęły na dokonanie odwrotu w stronę reakcji przez szlachtę rosyjską. Nastrój powyższy oddziałał także na jednostki lub też grupy światlejsze, które zogniskowały się w kadetach. Stronnictwo to, oskarżane o wzywanie do buntu w odezwie wyborgskiej, prześladowane przez rząd do tego stopnia, że musiało aż w Finlandji szukać bezpiecznego schroniska dla swych ostatnich obrad, wykazało w swych uchwałach zjazdu wyraźny zwrot na prawo, potępiając odezwę wyborgską, wzywającą do biernego oporu, niepłacenia podatków i niedawanie rekruta. Większość członków zjazdu uznała żądanie powyższe jako niewykonalne wbrew zdaniu mniejszości, która głosowała za natychmiastowym wprowadzeniem uchwały w czyn.

Ten odwrót kadetów tłomaczy się nietylko istotną niemożliwością urzeczywistnienia zamierzeń, ile ich chęcią przedstawienia się miarodajnym sferom w korzystniejszym świetle i uzyskania prawa propagandy w państwie, a tym samym prawa czynnego i biernego wyboru w nadchodzącej kampanji. Praktyczny rozum polityczny odchylił igłę magnesową lewicy dawniejszej Izby w kierunku centrum. Skrajni sojusznicy lewicy zostali pozostawieni własnemu losowi.

Obawa przed rewolucją, która stale towarzyszyła kadetom w Izbie i ujawniła się zarówno w łagodnej redakcji odezwy do ludu w sprawie rolnej jakoteż wyborgskiej, wycisnęła swe piętno i na ich postępowaniu w dobie obecnej. Kadeci tylko jedną chwilę byli rewolucyjni t. j. wtedy, gdy podpisywali odezwę wyborgską. Kokieterja w stronę rządu nie przyniosła należytych skutków. Półurzędowy organ „Rosja" i obecnie oskarża kadetów o chęć wywrócenia podstaw państwowości rosyjskiej. Jakkolwiek do tej pory nie mamy powodów do przypuszczenia, ażeby poglądy kadetów na ważne sprawy państwowe (jak np: narodowościowe) uległy zmianie, niemniej, jednak my, polacy, winniśmy zwrócić baczną uwagę na ostatni ich zwrot taktyczny. Gdyby bowiem i w przyszłej Izbie państwowej względy taktyczne nakazywały kadetom czynienie jakichś ważnych ustępstw panującemu kierunkowi, tedy wypada łoby nam szukać sojuszu z wyraźniejszemi grupami parlamentarnemi, mniej pochopnemi do wykonania „szlachetnego odwrotu". Nie mam tu bynajmniej na myśli stronnictw prawicy.

(c. d. n.).

Niedola włościan i środki zaradcze.

(Głos włościanina do włościan).

Życie wiejskie badają różni ludzie, ale jeszcze wiele stron jego pozostało nieznanych. Przedstawia ono wiele przykrości, a największą jest brak warsztatu do pracy; t. j. mała ilość ziemi w rękach ludu. Nic by to jeszcze nie znaczyło, gdyby stan tego warsztatu był dobry; wtedy możnaby go wykorzystać bez zbytniego zatracenia sił roboczych i mieć z niego godziwe utrzymanie. Ale ten warsztat — to grat stary, przedwiecznej budowy, niby proste kółko do przędzenia w porównaniu z maszyną przędzalnianą. Ile to potrzeba mozołów, ile potu, — a mimo to robota wychodzi niedokładna, nieczysta i na taki tani towar niema nabywców. A któż na tym traci? Traci przedewszystkiem ów grat przedwiecznej budowy, bo nawet niema z czego pokryć kosztów ciągłej naprawy; traci również robotnik, gdyż za nizkie ceny robić musi, przez co nie może mieć nietylko życia ludzkiego, ale nawet kęsa czarnego chleba. A przecież chleba powinno być pod dostatkiem w naszym kraju. I któż temu przyczyną? Otóż przyczyną są te nowy maszyny, które w połączeniu ze sobą tworzą jakby stowarzyszenie. Pojedyńcze części tych maszyn, to jakby związ[...] ludzi, którzy wszyscy razem pracują w jedny[...] interesie, a przez to wyrabiają towar lepszy i w większej ilości. I jeszcze jedną z tego korzyść mają, że idąc w zgodzie ustanawiają cenę na swój towar dobrą, a nie psują sobie cen przez konkurencję. W ten sposób maszyny prawie wszędzie wyrugowały pierwotne staroświeckie, a niezdarne ręcz-

ne warsztaty, te graty, które dziś stają się nieużyteczne, bo nie mogą iść w porównanie z nowoczesnemi maszynami. Otóż tym gratem przedwiecznym jest życie wiejskie na stary ład, chodzenie w pojedynkę. Gospodarz wiejski-ciemny bez żadnej nauki, ani pojęcia niema o wiedzy, bo dotychczas był uważany jako owa bezduszna maszyna. A tu z każdym dniem potrzeby wzrastają, więc jest zmuszony pracować jak wół od wschodu do zmierzchu, aby odrobić wszystkie ciężary, jakie nań kładzie państwo.

Oj ciężkie nastały czasy! I któż te ciężkie czasy sprowadził? A dzisiejsi dobrodzieje, którzy mówią, że oni są dobremi polakami i kochają nas, ale oni kochają tylko naszą pracę, a o nauce dla ludu to nie pomyśleli, a tym, którzy ją sami zdobyli, to czynią rozmaite wstręty i przeszkody. Za ich to poradą doszło do tego, że z ambony nawet zamiast nauki Chrystusa można usłyszyć zupełnie co innego, (jak to było w Staszowie).

Kochani bracia, wszak wiecie, że możemy się podźwignąć tylko za przykładem innych krajów. Wszak w Danji i Szwajcarji, a także w Anglji i Niemczech są tacy sami gospodarze, jak i my. U nich niema takiej biedy jak u nas. Lecz zaczęło im się powodzić dobrze dopiero odtąd, kiedy się zaczęli łączyć w stowarzyszenia, czyli spółki; wspólnie zaczęli wytwarzać wszelkie produkta rolnicze i hodowlane, dzięki ścisłej solidarności pozakładali kasy samopomocy, a tym sposobem nie dali upaść i słabszym. A czyż my Polacy innego jesteśmy Boga, jak oni? albo i to u nas nie można się zastosować do nich? Można, ale potrzeba się chociaż na jedną godzinę oderwać od pracy, aby przyjrzeć się innym gospodarstwom, które przy mniejszym nakładzie sił dają większą korzyść. Powinniśmy naśladować co jest dobrego, choć by to było i zagraniczne. Zakładajmy więc kółka rolnicze, gminne i wioskowe, rozczytujmy się gdzie i jak się rządzą inne ludy, naśladujmy je całą siłą, ażeby można powetować straty, jakie ponieśliśmy do obecnej chwili. W takich kółkach będziemy mieli możność naradzać się, jak mamy się rządzić, z czego można więcej korzystać i komu się wyzyskać nie dać. Pewnie przyznasz kochany czytelniku, że dobre by to było, ale u nas to jeszcze do tego bardzo daleko. Otóż powiem ci, że jest to bliżej, niż myślisz.

My dziś nie jesteśmy tak opuszczeni; mamy możność pouczyć się u ludzi światłych, którzy nam chcą całym sercem służyć i jeszcze z pomocą przyjdą w potrzebie. Wszak dziś wolno nam myśleć o podźwignięciu rolnictwa bez żadnych przeszkód ze strony rządu. Niestety jest przeszkoda i to bardzo wielka, a są nią nasze własne żony: są one tak ciemne, że nie pozwalają mężom wydawać najmniejszego grosza na pożyteczne pismo, albo płacić składki do kółka rolniczego. Jak zacznie taka głupia żona kłócić się z mężem, że nietylko wydaje pieniądze, ale jeszcze nad czytaniem siedzi zamiast pobawić jej dziecko, jak zacznie wzdychać, myślałby kto, że ją wielkie nieszczęście spotkało. I sam jestem świadkiem, jak się żalili mężczyźni, że nie mogą odrazu uiścić składki albo prenumeraty za pismo, tylko muszą doliczać przed żoną po parę groszy przy sprawunkach, aby ukryć wydatek żonie nie miły, bo by im głowę zmyła. Ale za to jak przyjdzie do strojów, to ona kupuje rozmaite fatałachy, falbany, a nawet czasami aksamity, żeby dorównać obywatelce miejskiej. Ale nad tym się nie zastanowi, że przez włożenie kapelusza głupia głowa nie zmądrzeje.

Nie daj kobiecie pieniędzy na stroje, a śmiało wydaj zbyteczny grosz na pismo i książkę, bo z niej dowiesz się, jak to w Danji i Szwajcarji chłopi sobie na biedę poradzili. Nie trzymają się oni dawnych rzeczy, jak my to czynimy; co widzą nowego, a dobrego, to wnet to sobie przyswajają. A główna rzecz, zrozumieli, że gromada, to siła. Toć wiecie, że gdy wiązkę prętów rozwiążecie, to pojedyncze pręciki jeden za drugim połamać łatwo! Tak było ze służbą dworską w wielu folwarkach, bo nie było jedności. Zrazu we żniwa dostali parobcy przyrzeczenie podwyżki wynagrodzenia i ordynarji, lecz po żniwach okazało się wszystko po dawnemu.

Otóż kółka i związki zawodowe, to jakby całe pęki pręcików, tak mocno ze sobą związanych, że żadna siła ich nie złamie.

Więc kochani bracia, nie pozostawajmy tak dłużej bezczynni i bezradni, wiążmy się w kółka rolnicze gminne, ażebyśmy mogli stać się jaknajprędzej ludem silnym i rozumnym, abyśmy mogli na swojej Polskiej ziemi wytrwać. Garnijmy się do nauki, nie mówmy fałszywie, że nie mamy czasu; kto usilnie zapragnie nauki, to czas znajdzie. Inaczej to nie prędko będziemy mogli dojść do polepszenia swego życia.

Aby osięgnąć owo polepszenie powinniśmy się zapisywać do wszelkich stowarzyszeń, w których się będą odbywać odczyty naukowe, prowadzone przez życzliwych nam ludzi, którzy nam będą służyć szczerze i uczciwie, bez maski na obliczach. Wszak wiecie, że ciemnego ciemny prowadzić nie może, tylko musi być przewodnikiem dobrze widzący. Tym dobrym przewodnikiem to jest Uniwersytet ludowy i jego oddziały.

Jak niegdyś z opętanych wypędzano złego ducha kropidłem i święconą wodą, tak wypędzajcie z chat waszych ciemnotę książką i gazetą ludową, a wtenczas chłopu spadnie łuszczka z oczu i przejrzy czym jest i do czego ma dążyć.

Ignacy Kultys.
z Samowodzia.

Wyroki sądów polowych.

W Kokandzie 17 października sąd wojenno-polowy skazał na śmierć przez powieszenie dwóch sardów, oskarżonych o zbrojną grabież, po uprzedniem torturowaniu napadniętego i o zadanie ran policjantowi. Wyrok wykonano.

W Warszawie wczoraj o godz. 5-ej rano powieszono w cytadeli Wiktora Motela, skazanego na karę śmierci przez sąd wojenny za napad na patrol, złożony z policjanta i 2 żołnierzy.

W Rostowie n. Donem, 16 października sprawcy rabunku w kantorze Friedenberga, trzech żydów i 3 chrześcian, zostali z wyroku sądu polowego rozstrzelani.

W Rydze 16 października z wyroku sądu wojenno-polowego, w majątku Nitau rozstrzelano 5 bandytów.

Teatr polski.

Dyrekcja teatru chcąc uprzystępnić możność chodzenia do teatru szerszej publiczności, począwszy od niedzieli d. 21 października urządza przedstawienia popołudniowe po niższych cenach. — Początek o godz. 4-ej popołudniu. Odegrana zostanie głośna sztuka St. Wyspiańskiego „*Wesele*“, oraz dramacik w 1-m akcie „*Hans Iurga*“.

Wieczorem operetka „*Dzień i noc*“. — Początek o godz. 8-ej wieczorem.

We wtorek „*Baron cygański*“. W krótkim czasie ujrzymy sztukę M. Gortija dotychczas nie dozwoloną na scenach polskich „*Na dnie*“.

Z Cesarstwa.

Według prywatnych wiadomości, otrzymanych w Warszawie z Petersburga, ministerjum spraw wewnętrznych przystąpić ma niebawem do opracowania projektu prawa o używaniu języków miejscowych i państwowego w prowincjach kresowych i w Królestwie Polskim. W sprawie powyższej grupowane są odpowiednie materjały przez gienerał-gubernatora i gubernatorów.

* * *

Pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu, Kokowcewa, jak się dowiaduje „Strana“, nie sprawdzają się. Jak się obecnie okazało, ogłoszenie tajnego dokumentu budżetowego przez dzienniki, przyczyniło się do zwyżki kursu na giełdzie, wskutek czego stanowisko ministra wzmocniło się. Chwilowe nieporozumienie między Kokowcowem a Stołypinem, dzięki pośrednictwu kilku wpływowych osób, zostało zażegnane.

* * *

Z powodu wydanego przez radę ministrów okólnika, zabraniającego osobom, pozostającym w służbie rządowej, należyć do stronnictw, wrogich rządowi, profesorowie kilku uniwersytetów zwrócili się do ministra oświaty z prośbą o wyjaśnienie, czy okólnik ten będzie stosowany i do nich. Jak zapewnia „Strana“, władze wyższe zgadzają się na to, że okólnik ten nie może być stosowany do profesorów wyższych zakładów naukowych.

* * *

Rada ministrów rozważa obecnie projekt prawa co do dopuszczenia wszystkich poddanych rosyjskich, bez różnicy stanu, do urzędów państwowych. Ministerjum komunikacji wypowiedziało się przeciwko dopuszczeniu do urzędowania—żydów.

* * *

Riecz pisze: „Działalność związku prawdziwych rosjan wzmaga się z dniem każdym. Całemi stosami rozsyłane są broszury czarnosecinne. Na listopad pozwolono związkowi odbywać zebrania w maneżu Michajłowskim w celach przedwyborczych. Związek otrzymał 200,000 rb. subsydjum“.

* * *

Prokurator wileńskiego sądu wyraził myśl, że siedlecki pogrom wywołały wysiłki jednej z reakcyjnych partji, która prowokowała wmieszanie się wojska.

Jeśli przypuszczenie to stwierdzą wyniki śledztwa, to nastąpi cały szereg nader sensacyjnych wyjaśnień. Dotychczas nie udało się wykryć śladów prowokatorskiej działalności band czarnej sotni, gdyż działały one bardzo ostrożnie, lecz ciągła bezkarność dodała im śmiałości i uczyniła bardziej otwartymi w działaniu.

* * *

Oko zamieszcza następującą charakterystyczną korespondencję z Saratowa.

„Podczas prowadzonego przez miejscowe władze sądowe śledztwa w sprawie ograbienia inkasenta jednej z ważniejszych firm handlowych w Saratowie, wypłynęły na światło dzienne dowody, świadczące, o braniu bezpośredniego udziału w tej grabieży... naczelnika wydziału saratowskiej policji tajnej, który, jak się okazuje, był organizatorem całego napadu. Jednego z główniejszych świadków grabieży p. naczelnik przekupił, aby, nie wymieniał nazwiska faktycznego przestępcy, który, rzekomo zbiegł. Wybieg ten jednakże się nie udał, i obecnie p. naczelnik wysnuł nową bajkę, tym razem więcej zbliżoną do prawdy, jakoby sprawcą grabieży był jeden z podwładnych mu ajentów policji tajnej. Miasto całe jest temi odkryciami nad wyraz wzburzone i z natężeniem oczekuje dalszych wyników śledztwa“.

* * *

W sprawie pogromu białostockiego śledztwo toczy się—jak donosi *Oko*—bardzo energicznie. Dotychczas uchwalono pociągnąć do odpowiedzialności 26 winnych, w tej liczbie komendanta stacji Białystok.

Z Kraju.

Instytut w Puławach.

Sprawa przeniesienia instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa z Puław do jednego z większych miast Cesarstwa — jak donoszą dzienniki petersburskie — została przekazaną ministrowi oświaty. Jednocześnie poruszony został projekt oddania tego zakładu naukowego pod zawiadywanie głównego zarządu ziemiaństwa rolnego i rolnictwa.

Pozwolenie na samoobronę.

Dowiadujemy się, że władze miescowe wydały pozwolenie na zorganizowanie tymczasowo. rodzajem próby. samoobrony po wsiach w powiatach: błońskim, sochaczewskim i garwolińskim. W ubiegłym tygodniu odbyły się w tym przedmiocie narady delegatów.

= Do dziennika *Ludzkość* donoszą z Petersburga: „W wtorek ministerjum spraw wewnętrznych telegraficznie zawiadomiło warszawskiego generał-gubernatora, że ministerjum życzy sobie, aby za dwa tygodnie rozpoczęły się narady przedstawicieli ludności miejscowej dla opracowania projektu ustawy samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem“.

Z miasta.

Sygnalizacja telefoniczna straży ogniowej.

Od bardzo wielu osób otrzymujemy zapytania, dla czego dotąd straż ogniowa ochotnicza w naszym mieście nie ma połączenia telefonicznego.

Jeżeli prawie wszystkie instytucje tak rządowe jakoteż i prywatne korzystają z telefonów, to zdaje się że i straż ogniowa, na wypadek jakiegoś pożaru czy to w mieszkaniach prywatnych czy w instytucjach również powinna posiadać połączenie telefoniczne, ażeby była w możności szybkiego orjentowania się, gdzie wybuchł pożar, a przez natychmiastowe przystąpienie do akcji ratunkowej, niedopuściła do groźniejszych następstw.

Podobno zarząd straży w zasadzie nic nie ma przeciwko połączeniu telefonicznemu, chciałby tylko korzystać z niego bezpłatnie. Sądzimy, że urządzenie bezpłatne jednego aparatu nie przyniosłoby wielkiej szkody zarządowi telefonów, a dla miasta byłoby wielce korzystnym.

I nietylko dla miasta, ale w danych wypadkach i dla samego zarządu, ponieważ ochotnicy w razie dajmy na to pożaru domu, na dachu którego znajdują się sieci drutów telefonicznych staraliby się oszczędzać i nie psuć takowych, a przez to naraziliby zarząd telefonów na daleko mniejsze straty. Mamy przeto nadzieję, iż zarząd straży, ze względów na dobro ogólne, postara się o jaknajrychlejsze połączenie telefoniczne. ∞

Stacja towarowa.

Wobec nieustannego ruchu i interesów z miastem należałoby ażeby zarząd drogi żelaznej postarał się o połączenie telefoniczne stacji towarowej. ∞

Osobiste.

Mieszkaniec naszego miasta p. Tadeusz Krąkowski skończył akademję handlową w Hamburgu z dyplomem. △

Koncert.

W ubiegłą środę odbył się koncert p. Aliny Szenk—Przyłuskiej. Dość licznie zebrana publiczność z prawdziwą przyjemnością słuchała gry swej sympatycznej pianistki. Koncert urozmaicał śpiew p. Hejbowicz i zawsze mile słuchany p. Glogier. Należy się też podziękowanie artystom teatru za bardzo dobrze odegraną komedyjkę „Jesienią„ i panu Halickiemu artyście-rezyserowi za wypowiedziany monolog. △

Resursa miejska.

W dniu onegdajszym w sali resursy miejscowej zebrało się grono członków tejże resursy w celu wynalezienia sposobu uratowania jej od zamknięcia i utrzymania nadal dla miasta. Przeszło 50-ciu członków złożyło opłatę w ilości 12 rb. rocznie z góry, pozostali zaś członkowie postanowili do nowego roku wnieść również *z góry roczną składkę*, aby następnie po zapłaceniu wszystkich długów, jakie obecnie ciążą na resursie, przystąpić do zmiany obecnej ustawy i utworzyć nową resursę pod nazwą „Resursy Polskiej". Życzyćby należało, aby jak największą liczbę członków zyskała nasza przeszło 40 lat istniejąca resursa, aby żadną miarą niedopuścić do przejścia jej w obce ręce, gdyż z chwilą jej zamknięcia, natychmiast znaleźliby się amatorowie, którzyby ją wzięli, a tym sposobem pozbawiliby miasto jedynej sali teatralnej, odczytowej i koncertowej. ∞

Roboty miejskie.

Po długich robotach przygotowawczych zapalono w ubiegłą sobotę po raz pierwszy lampy elektryczne na Glinicach.

Co prawda, dwie lampy od starej rogatki do nowej i jedna na przestrzeni całej ulicy Żabiej, trochę zamało, ale mamy nadzieję, że w przyszłości liczba ta będzie powiększona.

Byłoby jeszcze do życzenia, by Glinice uzyskały trotuary, których brak bardzo dotkliwie daje się odczuwać mieszkańcom tej dzielnicy.

Wszak zarząd miejski przy tym nie ponosi żadnych nakładów pieniężnych, gdyż o ile będą rozesłane rozporządzenia, dotyczące ułożenia trotuarów do właścicieli nieruchomości przy ul. Skaryszewskiej i Żabiej, każdy z nich będzie zmuszony powyższe rozporządzenie wypełnić, a wtedy cała dzielnica, posiadając oświetlenie i trotuary, przybierze zupełnie inny charakter. □

Uwolnienie z aresztu.

W uzupełnieniu podanej w № 79 „Kurjera" wzmianki o aresztowaniu stróżów i woźnych w Banku Łódzkim i Kasie Przemysłowców dowiadujemy się, iż stróża nocnego z Banku Łódzkiego i stróża z Kasy Przemysłowców w dniu wczorajszym wypuszczono na wolność, zatrzymawszy tyko dwóch woźnych z Banku. ∞

Zmiany służbowe.

Na miejsce podprokuratora tutejszego sądu okręgowego p. Pobiedina, mianowany został p. Aleksandrow-Dolnik starszy kandydat do posad sądowych w Moskwie.

P. Kalińskij, sędzia śledczy w Staszowie, został przeniesiony na takież stanowisko do Radomia, a p. Slaski mianowany sędzią śledczym w Staszowie. ∞

Zabójstwo.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem nieznani sprawcy zabili na Górkach Lubelskich niejakiego p. S. Sprawców nie ujęto. △

Ze skrzynki zapytań.

W skrzynce zapytań, jaka stoi na każdym wykładzie w Uniwersytecie Ludowym, kilkakrotnie już znajdowaliśmy prośbę do Pań, by raczyły zdejmować kapelusze, gdyż dalsi widzowie zupełnie są pozbawieni widoku doświadczeń i pokazów. △

Z Tow. Dobroczynności.

Serdeczne podziękowanie składa Rada Towarzystwa Dobroczynności wszystkim łaskawym ofiarodawcom, który, współczując ludzkiej niedoli hojnie składali dla biednych wszelką garderobę i pieniądze na ręce kwestujących osób w dniu 17-tym b. m., oraz Sz. Zarządowi Straży Ogniowej za bezinteresowne wysyłanie na każdą kwestę koni z wozem do składania wspomnionych datków.

Kwesta następna odbędzie się dn. 23 b. m. t. j. we wtorek i obejmie ulicę Wysoką.

Rada żywi niepłonną nadzieję, iż mieszkańcy innych dzielnic miasta również przyczynią się do ulżenia niedoli biedaków.

Informacji co do wydania rzeczy biednym można zasięgać w kancelarji T-wa Dobroczynności, plac Soborny № 2 dom p. Staniszewskiego, codziennie od 2½ 3½ popołudniu u członka Komitetu p. A Korzink-Zaleskiego. □

Zaczepka.

Wieczorem dn. 18 b. m., do powracającego z teatru ul. Warszawską p. M. z towarzyszem, podeszło dwóch pijanych kozaków, żądając od nich pieniędzy i grożąc w razie odmowy pobiciem.

Przechodzący na ten czas naczelnik wojenny uwolnił p. M. i jego towarzysza od napastników, nazwiska których sobie zanotował. □

Z prasy rosyjskiej.

Przykręcona do granic, zdaje się, ostatecznych śróba represji odbija się w głównej mierze na spokojnym odłamie społeczeństwa. Z bardzo trafnemi uwagami pod tym względem wystąpiła *„Strana"* w ostatnim numerze:

„Ministerjum obecne—pisze gazeta—jeszcze w mniejszym stopniu, niż ministerjum Witte-Durnowo, liczy się z nastrojem spokojnej ludności. Usuwając wszystkie formy spokojnego życia społecznego, zabraniając zebrań, odmawiając legalizacji związków, rozszerzając pełnomocnictwa władz administracyjnych, wzmacniając wszystkie rodzaje represji — ministerjum to lekceważy zupełnie ten przewrót psychologiczny, który nastąpił w społeczeństwie w ciągu 2—3 lat ostatnich. Wolność zgromadzeń i prawo związków stały się już dla każdego warunkiem niezbędnym życia. Nawet ciemne, t. z. grupy „czarnej sotni" przyzwyczaiły się do tej atmosfery konstytucyjnej i żyją w istocie rzeczy życiem społecznym, choć skażonym. A tymczasem z praw i swobód korzystają u nas tylko żywioły czarnosecinowe, spokojna zaś opozycja, stanowiąca istotnie większość narodu, żyje w dalszym ciągu w warunkach ustroju samowładczego.

Co się u nas nazywa spokojną opozycją?—zapytuje gazeta, zaznaczając, że pojęcie to jest bardzo rozciągłe, obejmujące szerokie horyzonty sił twórczych. „Do spokojnej opozycji należą wszystkie zrównoważone żywioły inteligiencji, stanowiące rdzeń prawdziwej kultury oraz zdrowej, legalnej państwowości. Spokojną opozycję tworzą również miljony oświeconych obywateli, śledzących bacznie i odczuwających głęboko przeżywane przez kraj wstrząśnienia. Nazywają ich właściwie filistrami, na ich jednak sympatjach opiera się siła władzy państwowej.

Z żywiołami temi jednak rząd znajduje się w stosunkach bardzo naprężonych, co paraliżuje wszelkie jego projekty i zarządzenia, choćby nawet najrozumniejsze i najbardziej celowe. A tymczasem każdy środek rządu posiada wówczas tylko siłę i trwałość, kiedy znajduje moralne poparcie w społeczeństwie, jako wytwór naturalny i legalny naturalnej i legalnej władzy.

Szczególnej jaskrawo odgraniczyło się obecne ministerjum od spokojnej, lecz usposobionej opozycyjnie inteligiencji. Tutaj stosunki przybrały charakter otwarcie nienawistny, co nazewnątrz okazuje w większym stopniu rząd, niż inteligiencja. Najlepsze siły kraju, kwiat, każdego kraju, zaliczone zostały zbiorowo do szeregów wywrotowców. Odmawiają im uczuć patrjotycznych, miłości ojczyzny, prawa interesowania się jej losami. Co więcej, cała zgraja organów prasy najemnej, prowadzi hańbiącą pracę prowokatorską, skierowaną przeciwko inteligiencji, pomawiając ją o brak prostej uczciwości i podając w wątpliwość jej zamiary i usiłowania w kierunku odrodzenia kraju. Organy urzędowe i półurzędowe codzień licytują się w oszczerstwach. nie oszczędzając ani żywych, ani umarłych, denuncjując wszystkich, kto nie myśli, tak jak myślą władze, kto szuka jakiegoś wyjścia z błędnego koła bezrządu.

Porwane wirem walk politycznych, ministerjum prześladuje i ściga „wroga" na wszystkich terenach służby państwowej i społecznej, przecinając im wszelkie drogi wpływania na losy kraju. Do czego—kończy „Strana"—może doprowadzić ten system sztucznej izolacji, nie trudno przewidzieć, jeśli weźmiemy pod uwagę, że prześladowany „wróg" jest przedstawicielem kultury narodu, że on daje życie państwu i że z niego państwo to czerpie swą moc duchową.

KORESPONDENCJE.

Kraków, 11 pazdziernika.

(Korespondencja własna „Kurjera Radomskiego").

Walna kampanja rzeźników krakowskich. — Poseł Daszyński wobec drożyzny. — Dwa zjazdy. — Krechowiecki na laurach.

Biedny ten Kraków!.. Przeżył już dawno resztki swej świetności, połataną wielkość wywrócił na nice — i dziś nawet drzemać już nie może, staruszek siwy, wobec prozy, która co chwila zagląda mu w oczy. Walczył... lecz ktoby sądził, że w murach jego grzmią odgłosy zwycięstw Płowieckich, Grunwaldzkich, Racławickich, zawiódłby się srodze. Niestało już dawnych zakutych w stal rycerzy, natomiast za broń chwycili... kto? rycerze nożów i toporów—rzeźnicy!...

„Czas" (ten w nawiasach) z dumą spogląda na to nowe odrodzone pokolenie swoje, ale rajcy miescy ze smutkiem ukrywają w dłoniach oblicza, bo ten Kraków, którego sławę na barkach własnych nieśli, straci jeszcze jeden atut wielkości! Słynne kiełbasy istnieć przestaną, wobec drożyzny staną się luksusowym zbytkiem! Mięso końskie zjawić się musi na rynkach, a oni, mężowie zaufania, nie będą mogli powiedzieć rodzinnemu miastu: „Patrzcie! otośmy wiernie strzegli tradycji naszych i kiełbas naszych!—otośmy w pocie czoła bronili je przed zagładą!—otośmy z piersi własnych zbudowali dla nich twierdzę niepożytą!"—Musieli ulec. Flirt zakończył się pomyślnie. Mięso raptownie podskoczyło w górę. Panowie rajcy nagadali się do syta na temat jatek miejskich karteli rzeźniczych, trustów, a biedny Kraków stracił jeden atut wielkości. Dziś pozostaje mu już kiełbasa..- ale chyba wyborcza.

Walka jednak wre w dalszym ciągu. Społeczeństwo broni się przed zachłannością lichwiarzy, zwołuje mityngi i zebrania, aby odeprzeć niecne zakusy. Na mównicę wstępuje nawet trybun ludu pos. Daszyński i głosem pełnym oburzenia, wyolbrzymiałego jękiem i skargą piersi tysiąca, woła: „Mówią, że w społeczeństwie katolickim, kulturalnym panuje ład i porządek, gdy my, socjaliści, zaprzeczamy—nie wierzą nam. Dopiero drożyzna pobudza ludzi do zastanowienia: 80 rzeźników może głodzić 100.000 ludzi, kilkudziesięciu szewców może podnieść cenę obuwia o 25%, 2000 kamieniczników może wypędzić ludzi na strychy, za rogatki. Czego oni chcą jeszcze? Czy mamy umierać masami nagłą śmiercią głodową! Byłoby to lepiej niż obecna powolna śmierć, niż tworzenie się proletarjatu ulicznego... Nie możemy spokojnym okiem na to patrzeć, trzeba, aby echo tego zgromadzenia doszło do rodzin, do domów, a wszystko wylegnie na ulice, cały lud będzie miał jedno żądanie; chcemy żyć!...

Krzyczą na nas, że chcemy zniweczyć starą kulturę Krakowa. Jaką kulturę? Kulturę suchot, prostytucji, głodu! Jeżeli klasy posiadające powiadają, że system kapitalistyczny jest konieczny, że on wymaga, aby lud cierpiał głód, to my odpowiemy: „przecz z takim systemem!!!

Interpelacja to zbyt wymowna, więc też Rada miejska w odpowiedzi na nią wniosła petycję do namiestnictwa o otwarcie granicy wschodniej dla dowozu tańszego bydła i jest nadzieja, że rezolucja nadejdzie pożądana.

Na tle epizodów walki drożyźnianej odbyły się w Krakowie dwa zjazdy, które echem nietyle doniosłym ile pustym, rozniosły się po Polsce całej. IV Zjazd prawników i ekonomistów polskich i I-szy Zjazd górników polskich.

Olbrzymie przygotowania, jakie od miesiąca przeszło robiono na nie, pozwalały przypuszczać, że poruszone zostaną na nich sprawy wysoce aktualne, pierwszorzędnej doniosłości dla społeczeństwa naszego, że wysunięte zostaną poza partykularz bądź to naukowy, bądź zawodowy i, zechcą stać się odgłosem tych usiłowań i dążeń, jakie rwą się teraz z piersi całego społeczeństwa polskiego. Nic podobnego nie było. IV Zjad prawniczy niczym nie różnił się od innych temu podobnych zjazdów, a aktualność swoją zaznaczył zaraz na wstępie tem, „że nie jest *zgromadzeniem ludowem*", a więc wniosek, nic wspólnego z *t. zw. ludem* mieć nie może; że „zastrzega się stanowczo przeciw upolitycznieniu choćby np. kwestji agrarnej, przeciw wciąganiu demagogji czerwonej i czarnej do parcelacji..." i t. d. Czym więc miały być te zjazdy? Czy kapliczkami wzajemnej adoracji i „obcałowywania", jak to słusznie podniósł „Naprzód".

Jeszcze zjazd górników polskich poniekąd odpowiadał swemu celowi. Wywleczono na jaw sprawę założenia szkoły górniczej dlb sztygarów w zagłębiu karwińsko-dąbrowskiem, postanowiono domagać się uzupełnienia politechniki lwowskiej V-tym wydziałem górniczo-hutniczym, urządzono dobrą wystawę graficzną w pałacu Spiskim, skromnie zatytułowaną „przeglądem". Było więc po co zwoływać zjazd. Należało zwołać go nawet! Społeczeństwo zapoznało się z rozwojem górnictwa u nas, i, gdyby zebrania zjazdu miały nieco szerszy charakter, mogłoby dowiedzieć się coś o rozwoju życia wśród górników, rozwoju związków, stowarzyszeń, o działalności oświatowej i politycznej.

Daleko skromniejsze zadania postawił sobie zjazd t. zw. *prawników i ekonomistów polskich*. Na liście zaproszonych gości znajdowali się sami tylko „prawomyślni" w rodzaju dr. Federowicza, urzędn. wydz. Kraj. ze

Lwowa, dowodzącego, że „czynniki obywatelskie i ludowe nie są dojrzałe do udziału w sądownictwie“, — i... narodowi demokraci. Nauka polska nie zna ludzi innych przekonań. Zresztą starożytna *Alma Mater Cracoviensis* nie zniosłaby innych ludzi w swych murach. Dla tego też tak żywotna, zwłaszcza dzisiaj, jak kwestja agrarna, kwestja parcelacji weszła na tory dyskusji tak jałowej, że trzy dni, zużyte na nią, stanowczo za stracone uważać trzeba! Dla braku czasu (ha, ha!..) uchwał żadnych nie powzięto. Swoją drogą zjazd na brak mówców narzekać nie mógł. Nawet tacy panicze, jak Stan. hr. Badeni (junior) popisywali się swoją znajomością kwestji rolnej.

Żywotniejszemi były obrady w sekcji prawniczej. Brali w nich udział między innymi dr. Gertler, prezes Uniw. Lud. w Krakowie, dr. Adolf Gross, przywódca stronnictwa niezawisłych żydów, jedyny żyd na zjeździe, mecenasi Kijeński i Papieski z Warszawy, nie mówiac już o innych. To też uznano potrzebę organizacji sądownictwa administracyjnego na zasadach autonomji i decentralizacji i udziału czynnika ludowego w szerokim zakresie, a nawet czynnik ten w sprawie o obrazę czci uznano jako *wskazany*, w sprawach zaś prasowych za *pożądany*. Zjazd zamknął mec. Kijeński propozycją, ażeby następny zjazd (V) odbył się w Warszawie w r. 1908. Była to jedyna reminiscencja, uderzająca o potężnie napięte struny uczucia... nie u uczestników zjazdu, ale u tych co zdala śledzili za przebiegiem jego obrad.

Szkoda, że nie poruszono na zjeździe tak aktualnej obecnie sprawy, jak cenzura dla autorów dramatycznych w Galicji i nie zamianowano cenzorem w miejsce p. Krechowieckiego, red. urzędowej „Gazety Lwowskiej“, choćby p. dr. Beaupre, red. „Głosu Narodu“ lub p. Z. Wasilewskiego ze „Słowa Polskiego“. P. Krechowieckiemu bowiem coś się psuć zaczyna. Wzorem arystarchy cenzorów warszawskich węszy tam niebezpieczeństwo, gdzie go niema. Biedny p. Krechowiecki i biedny namiestnik dla Galicji p. hr. Potocki! „Rewolucja“ Tetnajera wydała im się rzeczą przeraźliwie straszną, któraby hydrę rewolucji rzeczywistej rozpętać mogła. Zamierzone jej wystawienie zostało zakazane na wszystkich scenach galicyjskich! Tym razem jednak zawiedli się nasi cenzorzy. „Rewolucja“, gdyby ukazała się na scenie, nie tylko że nie porwałaby nikogo, nie posiada bowiem ani jednej silnej, prawdziwie rewolucyjnej kreacji, — ale zrobiłaby klapę fatalną!.. Dzieło zawiodło oczekiwania nie tylko publiczności, ale podobno i autora. Teraz jednak Tetmajer zyskał reklamę. I słusznie, książka bowiem była zbyt popularną u... Friedleina.

* * *

Staszów (korespondencja wł.)

W dniu 29 września przybyli do nas ojcowie misjonarze i bawili do 8 października, dając 4 kazania dziennie; napływ ludu był duży, a szczególnie w piątek przy zakończeniu misji było do 10 tysięcy ludu. Porządek stale utrzymywała straż ogniowa ochotnicza. Wypadku z ludźmi nie było, choć ścisk panował okrutny. Kazania odbywały się na cmentarzu przy kościele farnym. Zaznaczyć należy, że widziano żydów, słuchających nauk misyjnych.

Przy odjeździe ojców misjonarzy zebrali się parafjanie i z całą okazałością wyprowadzili ich po za miasto: na czele banderja włościańska z Rytwian, orkiestra strażacka przygrywała marsza; powóz, w którym jechali misjonarze, cały był przybrany kwiatami. Przy pożegnaniu wznoszono okrzyki „vivant“, „niech żyją ojcowie missjonarze“, „niech żyje Polska“ i... o humorystyko!., „niech żyją panowie polscy“?

14 paźdz. odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz straży ogniowej. Grano: „Ulica nad Wisłą“ i „Aby handel szedł“ z wielką werwą; celowali grą p. Banaś („Maciejka“), p. Różański („Icek“); znakomity był w roli „Owczarza“ p. Raczyński. Reszta towarzystwa starannie wykonała swoje zadanie.

Będziemy niedługo już mieli czytelnie bezpłatną P. M. S.; na ten cel zebrano pareset książek, ofiarowanych przez osoby, pragnące tę lukę wypełnić.

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4 — 09 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w. n.
№ 38* „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 6 — 02 r.
№ 37* „ 10 — 46 w.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu.

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 5 — 55 r.
№ 37 „ 10 — 38 w.

Ze Skarżyska

№ 2 o godz. 4 — 01 p. pd.
№ 4 „ 2 — 21 w. n.
№ 38 „ 7 — 34 r.

Odchodzą z Ostrowca :

7/5/2 o godz. 12 — 18 p. pd.
3/38 „ 9 — 30 w.

Przychodzą do Ostrowca:

№ 4 o godz. 4 — 48 p. pd.
№ 28/6 „ 9 — 13 r.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński,„—Radom.